

Bitwa pod Lemanem

Leszek Czyż

BITWA POD LEMANEM – 25.08.1920 r.

Każdego roku w Lemanie pod pomnikiem upamiętniającym ofiary bolszewickiego okrucieństwa organizowane są uroczystości, by uhonorować najwyższą ofiarę, jaką złożyli nasi przodkowie, ratując ojczyznę i Europę przed zalewem bolszewizmu.

25 sierpnia 1920 roku, w tym właśnie miejscu, dokonał się straszliwy bolszewicki mord na polskich żołnierzach z Pułku Strzelców Kowieńskich.

Jak do tego doszło?

Walki toczone przez Polskę przeciw Rosji Radzieckiej o kształt granicy wschodniej i utrzymanie niepodległości trwały od roku 1919 do 1921. Przełomowym momentem tej wojny okazała się bitwa warszawska, a w szczególności skuteczna kontrofensywa polska podjęta 15 sierpnia 1920 roku, która przeszła do historii jako Cud nad Wisłą.

To co wydarzyło się pod Lemanem, czy Chorzelami było już na etapie pościgu bolszewików. 24 sierpnia 1920 r. około godz. 14 – tej jeden półbatalion Strzelców Kowieńskich wyruszył na Wincentę, a drugi w kierunku Lemana. Pod Wincentą udało się naszym żołnierzom wyprzeć Sowietów na terytorium Niemiec, ale nie zdołali już tego dnia połączyć się w Lemanie z resztą batalionu.

Stanisław Ferenc z Lemana urodził się w 1923 r., ale pamiętał co opowiadał mu jego dziadek i babcia: „W nocy z 24 na 25 sierpnia żołnierze i mieszkańcy Lemana cieszyli się, że wojska rosyjskie wycofują się, że wreszcie nastanie tak upragniona wolność. Nie podejrzewając nic złego, nie wystawili czujnych wart. Bolszewicy dowiedzieli się od swoich wywiadowców, że nie ma wartowników, którzy powinni stać od strony Pudełka (nazwa dzielnicy), że we wsi panuje ogólna radość, więc postanowili uderzyć. Zupełnie zaskoczyli Polaków. Ci zaczęli cofać się w kierunku „Białej Góry”. Oddali strzały. Jednak Bolszewicy, silniejsi liczebnie, pochycili 45 żołnierzy i trzech mieszkańców Lemana. Wszystkich jeńców wyprowadzono w pobliże bagien o nazwie Folwark. Mówiono, że Folwark to „oparczyska”, mokradła, gdzie wśród zarośli żyło mnóstwo wodnego ptactwa, ryb i zwierząt. Takie tło pożegnania z życiem mieli spędzeni tu polscy żołnierze.”

III Korpus Kawalerii pod dowództwem Gaja Bżiszkjana, pojawił się pod Lemanem rankiem 24 sierpnia. Żołnierze tego oddziału rekrutowali się głównie z szumowin społecznych i przestępców. Instynkt mordercy mieli wpisany w swoją osobowość. Major Zygmunt Żaba mimo posiadania zaledwie połowy zakładanych sił rozpoczął działania obronne. Strzelanina wywiązała się około godz. 9. Pierwsze natarcie spieszonej kawalerii nie przyniosło sukcesu, jednak mjr. Żaba widząc, że nieprzyjaciel okrąża go, wydał rozkaz odwrotu. W Lemanie pozostał jedynie pluton osłonowy liczący 55 żołnierzy. Oddział ten jak Spartanie pod Termopilami, pozwolili reszcie batalionu odejść bez strat, sam jednak po nieudanej próbie przebicia się z okrążenia, z braku amunicji został przez kozaków wyrżnięty.

Czesia Olszewska była jeszcze dzieckiem, ale pamiętała doskonale to wydarzenie. Tak wspominała przed laty swojej wnuczce Irenie Górskiej: „Zgonili nas, dorosłych i dzieci do

Bitwa pod Lemanem

patrzenia. Widziałam zza pleców dorosłych co się działo. Dół był już wykopany. Nad nim stali porozbierani do koszul polscy żołnierze. Najpierw zostali rozstrzelani, a potem tym, którzy jeszcze nie wydali ostatniego tchnienia szablami poobcinano głowy. Krew bryzgała na wszystkie strony. Jęki bólesci i westchnienia do Boga słychać było dookoła. Żałoba na wiele dni zagościła do Lemana, chociaż Bolszewików już nie było.”



Wieczorem 25 sierpnia doszło pod Lemanem do prawdziwej bitwy kawaleryjskiej Dyonu „Huzarów Śmierci” z trzema szwadronami kozaków. W trakcie walki większość żołnierzy sowieckich wstała doszczętnie wycięta, a reszta w liczbie ok. 100 – trafiła do niewoli. Zdobyto również 10 karabinów maszynowych i dużą liczbę koni. W walkach pod Lemanem brały udział oddziały 77 pułku piechoty, które wiążąc część sił nieprzyjaciela przyczyniły się w dużym stopniu do tak wielkiego sukcesu „huzarów”. Na uwagę zasługuje fakt, iż na polach pod Lemanem Dyon „Huzarów Śmierci” po raz pierwszy walczył całością sił, jakimi rozporządzał, z przeciwnikiem równie licznym i silnym jak on.

O świcie 26 sierpnia przy pomocy 62 pułku piechoty zlikwidowano resztki wrogich wojsk na polskim terytorium, zaś Niemcy wreszcie rozbroili kozaków na Prusach. Bitwa dobiegła końca. Uroczyście przewieziono zwłoki z Lemana do Kolna i złożono na miejscowych cmentarzach. Oprawa godna była największych bohaterów, którymi niewątpliwie żołnierze owi byli. Zabitym w Lemanie polskim żołnierzom wybudowano na miejscu pod lasem pomnik, na który złożyli się rodacy ze Stanów Zjednoczonych, a który poświęcono 20 sierpnia 1922 r.

Wszyscy w Lemanie znają opowieść o żołnierzu, któremu udało się uciec. Uratowały go właśnie folwarczne zarośla. Pogoń na koniach, podjęta przez oprawców, nie dała rezultatu, ponieważ zwierzęta grzęzły w mokradłach, a kule cudem omijały uciekiniera. Po latach przyjechał do Lemana i odwiedził to miejsce. Leżał przed pomnikiem i płakał. Płakał za swoich współbraci i płakał w modlitwie dziękczynnej za ocalenie.

Wydarzenia roku 1920 wydają się być zamierzczłą historią. Ich uczestnicy nie żyją, a komuniści przez pół wieku robili wszystko by wymazać je z powszechnej świadomości Polaków. Nie uczono o nich w szkołach, nie pisano książek, nie kręcono filmów. Całe szczęście, że po 1989 roku powoli nadrabiamy te zaległości przywracając pamięć i prawdę o

Bitwa pod Lemanem

chlubnej przeszłości Polaków dla nas i dla naszych dzieci.



Bitwa pod Lemanem

SONY DSC



SONY DSC



SONY DSC



SONY DSC

Autor wpisu: **Leszek Czyż**